Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, K. Seriniego A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* — ze Śląska Górnego, *prof gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. W jgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Ks. senior GLOEH ul Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XII. **WARSZAWA, dnia 22 marca 1931 r.** **Nr. 12.**

TREŚĆ:

Dnia 19 marca 1931 roku

Pan Marszałek Polski JÓZEF PIŁSUDSKI

„Jest czas milczenia, jest czas mówienia“ — powiada mądrość Kaznodziei Starego Zakonu.

Głos serca i sumienia naszego nakazuje nam dzisiaj mówić w dniu Twoich, Panie Marszałku, Imienin, w dniu, który nie tylko dla Ciebie i najdroższych Twoich bliskich jest piękną uroczystością, ale i dla tych wszystkich, którzy na jakimkolwiek stanowisku, Tobie podległym, się znajdują i mają zaszczyt i dumę z Tobą współpracować i z Twego kierownictwa korzystać.

Dzień Twoich, Panie Marszałku, Imienin jest uroczystością radosną całego Narodu i Państwa, które czują się pewniej niż kiedykolwiek, prowadzone Twoją dłonią, dłonią Męża Bożego, Męża dla Polski Opatrznościowego.

Szczególniej my, należący do wyznań, w kraju naszym będących w mniejszości, odczuwamy powagę i moc Twojej Woli, Twoich Rządów, dzięki którym posiadamy pełnię swobód obywatelskich, nie będąc ograniczani przez żadną złośliwość ludzką.

Ta swoboda — to nasze najwyższe dobro tu na ziemi, które tobie, Panie Marszałku, zawdzięczamy; za co też składamy dzisiaj dzięki Bogu Najwyższemu, a Ciebie — z głębi serca błogosławimy.

My, kierownicy duszpasterstwa wojskowego, wraz z naszymi współwyznawcami widzimy w Tobie, Panie Marszałku, i na przyszłość rękojmię prawdziwej wolności sumienia, oraz pokoju religijnego między wszystkimi synami jednej Ojczyzny-Polski.

Dlatego mówimy słowami Kaznodziei Salomonowego:

„Błogosławionaś Ziemio, której Król jest synem zacnych“.

Przez krzyż i cierpienia doprowadziłeś Siebie, cały Kraj i cały Naród swój do zwycięstwa i zmartwychwstawia.

A gdy los nie oszczędza Ciebie i dzisiaj, zaś nierozumni chcą Ci zacienić promienie dni Twoich, — składamy Ci w dniu Imienin Twoich życzenia:

Niech Ci Bóg jaknajdłużej da pożywać owoce Twych prac i cieszyć się szczęściem Twego Narodu i szczęściem osobistem; niech Ci da siły na ciele i na duszy w wytrwaniu aż do końca.

Niech Cię błogosławi Bóg i niechaj Cię strzeże!
Niech rozjaśni Pan oblicze Swe nad Tobą, i niech Ci miłościw będzie!
Niech obróci Pan twarz Swoją ku Tobie i da Ci pokój!

Ks. senior K. Szefer. *Ks. senior F. Gloeh.* *Ks. protopresbiter B. Martysz*

Warszawa.

Adres wysłany przez Księży Naczelnych Kapelanów: ewang.-augsb. ewang.-reform. i prawosławnego do Marszałka J. Piłsudskiego.

Rozmyślanie w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego

„Błogosław duszo moja Panu i wszystkie wnętrzności moja imieniowi Jego Świętemu. Błogosławże duszo moje Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego. Błogosławcie Pana wszystkie wojska jego, słudzy jego, którzy czynicie wolę jego".

Psalm 103, 1. 2. 21.

Czy znasz, duszo chrześcijańska, hymny radości, hymny wesela i dziękczynienia? Taką pieśnią wesela, takiem dziękczynieniem za dobrodziejstwa naszego Boga jest cały 103 psalm.

Większość zna tylko dziękczynienie i radość po odwróceniu niebezpieczeństwa, przykrości, po przebytej chorobie, po wyratowaniu z wielkich nieszczęść.

A jednak może być jeszcze inna radość i inne chwalenie imienia Bożego, kiedy również wołać będziemy z szczerością i wzruszeniem z głębin serca: „Błogosław duszo moja Pana"! To będzie ta radość czysto duchowa, wewnętrzna, radość odczuwania i przeżywania Boga, a nieraz i radość odnalezienia Boga w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu naszym, a przez tę społeczność z Chrystusem radosne przeżywanie odpuszczenia grzechów.

Kto po wahaniu się i niezdecydowaniu, a może po zwątpieniach i połowiczności znalazł swą ostoję w Bogu i oddał swe serce Jezusowi Chrystusowi, kto uginając się pod własnym krzyżem poszedł pod Krzyż Golgoty, ten będzie umiał należycie odczuć i w całej pełni rozumieć ową przepiękną nutę, która dźwięczy w tym hymnie duszy ludzkiej.

Życie religijne jest w istocie rzeczy sprawą najwyższych przeżyć ducha ludzkiego, a jednak nie może być całkowicie oderwane od spraw, nas otaczających. Nie mamy iść ze światem, ani też za światem, ale jednak postawieni jesteśmy w świecie, żyjąc zaś w świecie pragniemy pracować, nie tylko dla siebie, dla swoich najbliższych, ale i dla społeczeństwa, dla Ojczyzny. Dla owocnej pracy pragniemy mieć ład i porządek, atmosferę uczciwą, zdrową i szlachetną. I oto oglądamy się za ludźmi dobrej woli, za ludźmi o duszach czystych, szukamy postaci świetlanych, kryształowych i potężnych.



Pierwszy Maszałek Polski Józef Piłsudski.

Szczęśliwy ten naród, który nie tylko w swych dziejach, w historji przeszłości znajduje takiego wodza, ale może się skupiać wokół niego już za życia, aby móc urzeczywistniać te ideały, które Wódz ukochał.

Takim wodzem w dobie obecnej jest niezaprzeczenie w naszej wskrzeszonej Ojczyźnie pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, ten oddawna już niestrudzony Szermierz za sprawę wolności, którego płaszcz okryty kurzem niejednej zawieruchy, którego serce i nerwy stargane niejedną burzą — Twórca legjonów i Obrońca Warszawy w 1920 roku.

Dlatego też w dniu Jego Imienin wszyscy ludzie dobrej woli będą umieli się radować i będą życzyć swemu Wodzowi sił i zdrowia, a on, widząc przy swym boku nietylko wierną, miłującą go armję oraz urzędy, ale i szerokie zastępy społeczeństwa, będzie mógł tem radośniej i szybciej kroczyć ku urzeczywistnieniu tych wszystkich świetlanych idei, na których fundamencie jedynie może mocno stać i ostać się nasza ukochana, odrodzona Ojczyzna.

A wtedy uczucia wszystkich złączą się w jeden hymn; „Błogosław duszo moja Panu i wszystkie wnętrzności moje imieniowi jego świętem". Amen.

Łowicz, w marcu 1931 r.

Ks. St. Stegman
pastor

Przemówienie Ks. Dr. Rudolfa Kesselringa

wygłoszone w kościele ewangelickim we Lwowie dnia 19 marca 1931 r. na nabożeństwie odprawionem na intencję Ojczyzny i Pierwszego Marszałka Polski: Józefa Piłsudskiego.

Wielce Czcigodni słuchacze!
Kochani żołnierze!

„Bóg i Ojczyzna to jeden wielki ołtarz, a człowiek to źdźbło miry, którego przeznaczeniem spalić się na chwałę ołtarza", te słowa Sienkiewicza pięknie i zwięźle określają nasz stosunek i nasze obowiązki wobec Ojczyzny niebiańskiej i ziemskiej, dla których żyć i działać, pracować i trudzić się jest świętą naszą powinnością. Miłość Boga i miłość kraju rodzinnego, głębokie przywiązanie do jednego i drugiego oto cel jasny, górny, do którego dążyć mamy. Jakkolwiek każda świątynia chrześcijańska, począwszy od najwspanialszych tumów a skończywszy na ubożuchnej kapliczce, przeznaczoną jest przedewszystkiem chwale Bożej, i nad podwojami kościołów umieszczone być mają słowa: „Soli Deo honor et gloria", to jednak jest rzeczą i godną i dozwoloną również i w przybytku Pańskim zagrzewać serca do miłości Ojczyzny ziemskiej, wznosić przed ołtarzem Boga Ojca błagalne prośby, gorące modły na jej intencję,

składać dziękczynienia Najwyższemu, iż nie poskąpił Ojczyźnie naszej mężów, w których duszach skupione są najgorętsze uczucia miłości, zespolone najpłomienniejsze życzenia i pragnienia potęgi i chwały Narodu. Są jednostki, w których sercu umiłowanie Matki-Ojczyzny jest uczuciem tak namiętnem i gorącem, iż mają prawo z wieszczem wołać:

„Ja kocham cały naród, objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia.
Przycisnąłem tu do łona
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec.
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić!"

O jednym z tych wodzów narodu polskiego i szermierzu niestrudzonym jego chwały i potęgi przemawia się w dniu dzisiejszym po wszystkich krańcach i zakątkach ziemicy polskiej. A przemówienia te to nie wnoszenie rzeczy świeckich na ambonę, to nie polityka w kościele, to jeno prośba kierowana do tronu Najwyższego o dar Ducha Bożego, o moc, o silne ramię, o sprawiedliwe zamiary i postanowienia dla tych, którzy dzięki Boskiej opatrzności i woli na czele kraju stoją, kierują jego losami, spełniając tem samem zamiary Boże tu na ziemi. Każdy naród, w którego księgach dziejowych niezatartemi zgłoskami jaśnieją pełne chwały czyny, powinien pamiętać o tem iż z woli Bożej ma swoją misję do spełnienia, ma darami swemi, dorobkiem swoich czynów służyć ludzkości całej. Głębokiem uczuciem prawdziwego patrjotyzmu, miłości Ojczyzny z żywiołową często mocą płoną serca proroków starego zakonu, już to w świętych natchnionych groźbach Jezajasza, już to w łzach i skargach bolesnych Jeremjasza, płaczącego na gruzach zburzonej Jeruzolimy. I Jezusowi oczy łzami zaszły, kiedy z wyżyn góry oliwnej spoglądał na miasto święte, kiedy przed duszą jego stanął obraz straszliwego dzieła zniszczenia i zagłady w niedalekiej już przyszłości. Jak biadało jego serce nad nieszczęsnym losem rodaków, którzy jako wygnańcy żywot tułaczy prowadzić będą. I Chrystus do swojej ojczyzny ziemskiej całą duszą był przywiązany. Miłość Ojczyzny w całej swej krasie przedstawia się nam w życiu i działalności, w słowach i czynach tych, którzy na ołtarzu swej Ojczyzny składali ofiarę całopalną swego życia, swych cierpień i znojów. Jedną z tych wybitnych, czołowych postaci życia i narodu polskiego jest ukochany nasz Wódz, pierwszy Marszałek Polski: Józef Piłsudski. Gdybym jednem zdaniem miał odpowiedzić na pytanie: Kim jest ten człowiek?, odpowiedziałbym: jest on najlepszym i najwierniejszym synem Matki Ojczyzny, synem tęsknoty Narodu, który w duszy swej zachował nigdy nie pokonane, żadnemi bolesnemi przejściami niewzruszone pragnienie wielkości i świetności Polski.

Można mieć poglądy swoje, nawet zastrzeżenia, czy zawsze metody wychowania naszego narodu, obrane przez Marszałka Piłsudskiego były miłe. Może one jednak były konieczne ze względu na to, iż Naród nie zupełnie otrząsł się z półtorawiekowej niewoli, ciążącej na nim niby ołowiane, ciężkie wieko trumny po nieszczęsnych podziałach Polski na kraj cały nałożone. Jednak nie tylko miłość i sentyment, ale poczucie i zrozumienie prawd dziejowych każą nam wyznać bez zastrzeżeń: zbyt wysoko wznosi się przed nami postać pierwszego Marszałka Polski, byśmy mieli prawo zniżyć ją do naszego poziomu. Zbyt wielkim jest ten człowiek, zbyt wielkiem dzieło tego niestrudzonego budowniczego odrodzonej Polski, byśmy my mali i słabi i krótkowzroczni ogarnąć mogli rozmiary i rozmach jego planów i zamierzeń. Nie oddawać bałwochwalczej czci nikomu, nie wyzbywać się własnego swego sądu i przekonania, nie wierzyć ślepo i bezkrytycznie, nie powodować się obłudą i fałszem, to jest podstawową nauką naszego kościoła ewangelickiego, któremu kult osobistości chociażby najwyżej stojących jest obcym. Nie pragnę z tego miejsca, w tym kościele wygłaszać czcze pochwały, których naczelny Wódz w dniu dzisiejszym najmniej pragniei Obcą mu bowiem jest tak rozpowszechniona w naszych czasach próżność, skromne jest jego życie, szczere jego serce i usta, które wypowiadają to, co myślą i czują, nie bacząc na to, czy forma gładka i styl piękny. A są te jego słowa, przestrogi, napomnienia jak głos matki kochanej i dobrej, która nie chce, by chociażby jedno z jej dzieci zmarniało, są jak wołanie ojca, czasami ostre i stanowcze, jak świst rózgi która pada na trwającego w bezmyślnym, tępym uporze grzbiet niesfornego syna.

Istnieje niemieckie, głębokie powiedzenie: „Grosse Persönlichkeiten muss man lieben, um sie zu verstehen! Kto chce zrozumieć, zrozumieć coraz lepiej Marszałka Piłsudskiego musi sercem do niego się zbliżyć, musi go pokochać, wtedy zrozumie, iż ten człowiek nieskazitelnie czystych rąk, nie pragnący dla siebie zaszczytów błahych, nie zważający na pochlebstwa, skromny w swoich wymogach życiowych, pracowity i uczynny, przykładny ojciec, wpatrzony jest w jeden wielki i święty cel: wielkość, potęgę i przyszłość Ojczyzny naszej. Co szerokie tłumy wiedzą o nim, o jego bolesnych walkach, rozterkach duchowych, niewdzięcznych zmaganiach, olbrzymich odpowiedzialnościach przed Bogiem i Narodem, pracach żmudnych dla dobra kraju. Dążeniem Marszałka jest uwolnić i uleczyć kraj i społeczeństwo od toczącego go raka inercji, znikczemnienia w życiu politycznem i społecznem. Ileż cierpień wypełnia po brzegi serce i duszę wielkiego Wodza, który podziela los prawie wszystkich wielkich i genjalnych ludzi! Wielkiej miłości, przywiązaniu, wierności towarzyszą jak cień ponury, nienawiść, zaślepienie i zapoznanie! Odwieczna walka leniwej i bezwładnej materji z ognistym, pełnym życia duchem, odwieczna walka szarych, pospolitych, przyziemnych wróbelków, które zazdroszczą orłom wysokiego, wspaniałego lotu!

Wielce czcigodni słuchacze! Nie mojem dziś zadaniem nieudolnemi słowy rozwijać pasmo życia i działalności ukochanego naszego Wodza. Prace jego i wysiłki, zamiary i dążności, zwycięstwa i błędy historja osądzi, ona wyda o nich sprawiedliwszy wyrok, aniżeli wrogowie i przeciwnicy Marszałka dziś już taki wydawać mają odwagę. Słynny pisarz francuski, Romain Rolland, mówiąc o wielkich bohaterach ludzkości, nie nazywa bohaterami tych tylko, którzy na polach walki wsławili swe imię. Bohaterami nazywa przedewszystkiem tych, którzy wsławili się i wielkimi byli przez dobroć i szlachetność swego serca. Ci, którzy z Marszałkiem Piłsudskim dzielili twardą dolę żołnierską, głód i chłód w okopach, poznali jego serce, pokochali te jego oczy jasne, pogodne jak spokojna toń morska, a w pewnych chwilach żarzące się i błyskające piorunem i gniewem. Wierni mu być chcemy i wdzięczni, iż uderzył w czynów stal, kiedy inni się chwiali, iż wywoływał słowy swemi wizje jasnej przyszłości, wzmacniał i krzepił w duszach to uczucie, które tak pięknie określił słowami: Treuga Dei Narodowa. W pismach swych wspomina Marszałek Piłsudski, iż ta Treuga Dei, niby znicz święty na ołtarzu Ojczyzny płonąć winien. „Znałem jednego z wielkich powstańców, byłem z nim w szczerej przyjaźni Był to Szwarce. Przychodziłem do niego, badając tajemnicę Treuga Dei". Dumni jesteśmy, iż Szwarce, członek Rządu Narodowego, ewangelik, tu wśród nas- na cmentarzu lwowskim pochowany, był nam wzorem i przykładem ofiarnej i wzniosłej miłości do kraju i narodu. Nie jest on jedynym przykładem, iż my ewangelicy Polskę kochać, dla niej pracować i umierać umieliśmy!

Wielce czcigodni słuchacze! Krasińskiemu zawdzięczamy słowa: „Ten naród swój kocha najlepiej, który mu prawdę do ócz mówi". Wdzięczni być powinniśmy Marszałkowi za te cierpkie słowa prawdy, jak wdzięczni mu jesteśmy, iż nie w pięknych frazesach, ale w czynach swoich dał wyraz swojej płomiennej miłości do Narodu. Nazywamy Marszałka Piłsudzkiego Wielkim Budowniczym Polski. Pamiętajmy, iż nie ten buduje Ojczyznę, który masom schlebia, lecz ten, który dla niej szczere żywi myśli i potrafi zdobyć się na największy wysiłek i najcięższą ofiarę. Życzenia nasze dla ukochanego Wodza,

które niby wezbrany potok popłyną hen w dal, niby fale uderzą o brzegi dalekiej, słonecznej wyspy, niech drogiemu Marszałkowi będą świadectwem, iż dzieło jego potężne, wiekopomne znajdzie i w nas obrońców. Bronić to dzieło znaczy bronić Ojczyznę, znaczy chcieć i pragnąć, by ona stala się domem kochanym, jasnym i pogodnym, matką ponad wszystko na ziemi drogą, którą kochać mamy całą siłą swej duszy.

Budujmy tę Ojczyznę, budujmy Polskę całą na podwalinach cnoty i sprawiedliwości, budujmy społeczność na zgodzie wszystkich warstw i stanów, prośmy Pana Zastępów: „Daj Ojczyźnie naszej pokój, chwałę i moc i nie zawstydzaj nas wszystkich w oczekiwaniu lepszej i jaśniejszej przyszłości".

Lwów *Ks. dr. teol. R. Kesselring.*

Prawo i obowiązek

Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył i aby dał życie swoje na okup za wielu (Mk. 10, 45).

Wołanie o prawa rozlegało się zawsze w ludzkości i rozlega się po dzień dzisiejszy. Od czasów rewolucji francuskiej weszły w modę t. zw. przyrodzone prawa człowieka. Jest to prawo życia, wolności osobistej, równości i dobrobytu.

Hasło to dało początek całemu nowoczesnemu ruchowi społecznemu, który jeszcze nie jest ukończony, którego dalszy rozwój i konwulsje widzimy w bolszewickich eksperymentach. A choć dziś w nowoczesnych państwach niema już upośledzenia przez prawo jednych na korzyść drugich, choć już zniesione zostały wszystkie, średniowieczne przywileje, choć wobec prawa wszyscy są równi, to jednak wołanie o prawa nie ustaje. Bo choć prawa są równe, to jednak nierówność nie ustaje, gdyż człowiek nierównym się rodzi i równość rozbija się o twardą rzeczywistość.

Że to wołanie o równe prawa było słuszne, to nie ulega wątpliwości. Wszak większość praw stoi w wyraźnej sprzeczności z Bożym porządkiem, u którego niema różnicy między człowiekiem a człowiekiem ani względu na osoby.

A jednak czyż to wołanie o prawa nie było jednostronne? Czy wołano równocześnie i uczono wołać o obowiązki. A przecież społeczeństwo nietylko na prawach jednostki jest zbudowane, ale także na obowiązkach.

Jest wielką i dobrą rzeczą prawo. Stare społeczeństwa demokratyczne, np. szwajcarskie, są dumne ze swych praw i umieją je sobie cenić. Świadomość prawa daje człowiekowi poczucie własnej godności, siły, czyni człowieka wewnętrznie wolnym.

Ale prawo jednostki ma swoje granice. Gdzie prawo jednego napotyka na prawo drugiego, tam się kończy prawo, a zaczyna obowiązek. Gdzie niema zrozumienia tego, gdzie wszyscy wołają tylko o prawa, a nie poczuwają się do obowiązków, tam społeczeństwo nie może się rozwijać i ostatecznie traci swe prawa.

W Polsce przedrozbiorowej pełnię władz miała jedna tylko warstwa szlachecka. Jakże szlachta ceniła sobie te prawa, jakże drżała o nie, o tę t. zw. złotą wolność. Ale dopóki szlachta poczuwała się jeszcze do obowiązków, dopóty te prawa dały się utrzymać. Lecz gdy w szlachcie nastąpił zupełny zanik poczucia obowiązku, gdy chciano tylko brać, a nic wzamian za to nie dawać, wtedy przyszła niewola, a z nią utrata praw.

Przypatrując się Polsce dzisiejszej, ma się wrażenie, że naród nie wyzbył się swych wad przedrozbiorowych. Wszyscy domagają się praw, a zamało jest zrozumienia tego, że niema praw bez obowiązków. Czyż walcząc o wolność Polski, pragnąc i tęskniąc do wolności wyobrażaliśmy sobie wszyscy, że ta Polska wszystko nam da zadarmo, że już wolni będziemy od obowiązków? Czyż wyobrażaliśmy sobie, że państwo to jest suma praw bez obowiązków? Nie, państwo to jest wprawdzie wielkie prawo, ale także wielki obowiązek. Kto ma zrozumienie tego obowiązku, ten nie jest godzien państwa.

Ale to jest mniej lub więcej ogólno-ludzką przywarą. Ludzie wolą słuchać o prawach niż o obowiązkach. Niepopularną była jest i będzie ta partja, która ludziom obowiązki będzie przypominała. Dlatego tak często nadużywano tego hasła walki o prawa, mówiąc tylko

Piłsudski i Legjony na Śląsku Cieszyńskim

Wspomnienia z r. 1914—1915 zestawił Ks. A. Buzek, profesor gimnaz. i ewangelicki kapelan pomocn. w Cieszynie.

W Cieszynie

Stary piastowski Cieszyn wyniósł i z ostatniej wielkiej wojny garść niezwykłych wspomnień historycznych. Tu rezydował przez okrągłe trzy lata generalny sztab wojenny austrjacki, niby zachodząca glorja dawnej monarchji Habsburgów, tu też przebywał przez dłuższy czas w r. 1914/1915 ówczesny komendant Legjonów Polskich, Józef Piłsudski, wschodzące słońce nowej Polski. W miarę codziennego życia mało kto dziś wspomina o tem; ale pomówić tak w niedzielę, gdy czas nie nagli, z poczciwym starszym „mieszczuchem" (dawniej „Burgerem") cieszyńskim, mieszkającym od dziesiątek lat w domach, gdzie Rynek Główny przechodzi w ulicę Głęboką, a niejeden z takich mieszczan wskaże dom w pobliżu katolickiego kościoła parafjalnego z słowami: „Tu mieszkał podczas wojny Marszałek Piłsudski. Tu dojeżdżał z frontu do rodziny". Zapewne zostanie też w niedalekiej przyszłości umieszczona na tym domu odpowiednia tablica pamiątkowa.

Nie mieszkając podczas wojny w Cieszynie, nie mogę, niestety, przytoczyć tu żadnych osobistych wspomnień. Podam natomiast, co pisze o Marszałku Piłsudskim z owych czasów p. Klemens Matusiak w książce: „Walki o Ziemię Cieszyńską" (str: 50 i dalsze). Autor, Polak, był wówczas porucznikiem przy Sztabie Generalnym austrjackim w Cieszynie. Opowiada on:

„Piłsudskiego, tak jak ogromna większość Polaków, znałem z opowiadań o „Kongresowiaku, który w Galicji tworzył i ćwiczył drużyny strzeleckie", znałem z wymarszu z Krakowa, z walk na froncie, z wersji wśród sztabu, no i z licznych fotografji, umieszczanych w prasie tak polskiej, jak i niemieckiej. Pierwszy raz zetknąłem się z nim na schodach hotelu „Austrja" w Cieszynie w czasie odwrotu wojsk austrjackich. Wpadł wtenczas na jeden dzień do sztabu, który uchodził z Nowego Sącza, i zaraz wrócił do swych chłopaków na front. Niezadługo zobaczyłem Go w kawiarni tegoż hotelu. Dziwny obraz: Przy stoliku pod oknem siedzi trzech „legunów"; dwaj sztabowcy ze srebrnemi kołnierzami i gwiazdkami, trzeci zwykły, stary legun bez jakichkolwiek odznak. To zestawienie już chyba każdego musiało poruszyć, kto interesował się sprawami legjonowemi, że ten bez odznak legjonista, to Piłsudski. „Prosty" ten legjonista zachowywał się zupełnie swobodnie wobec kolegów — sztabowców, nawet przeciwnie — ci odnosili się do niego, jakby do kogoś bardzo „wysokiego". Zwróciło to naturalnie na siebie uwagę gości niemieckich. Restaurator podszedł do mnie z zapytaniem, czy nie wiem, kto jest ten legjonista bez odznak.

— Nie wiem —odpowiadam, nie wiedząc, czy incognito nie jest życzeniem Piłsudskiego.

Wtem wchodzi oficer legjonowy, staje na baczność przed siedzącym pod oknem i zdaje raport nie sztabowcom, ale temu prostemu legjoniście. To już było dla

o prawach, a nie wspominając o obowiazkach. Dlatego we wszystkich walkach społecznych powtarzało się to zjawisko społeczne, że gdy ci, którzy o prawa walczyli, doszli do władzy, wnet zapomnieli o tem, że te prawo i innym się należą, i dlatego wkoło jedna i ta sama powtarzała się i powtarza niesprawiedliwość. Jeden circulus vitiosus. Inaczej pojmuje prawo i obowiązek Jezus. Dla niego to, co my nazywamy obowiązkiem jest prawem. Podczas gdy uczeni w Piśmie wiodą długie spory o to, kto jest naszym bliźnim, aby tylko obowiązek miłości bliźniego, nakazany w zakonie, uczynić jak najmniejszymi najłatwiejszym, Jezus kwestję stawia zupełnie inaczej. Nie pytaj się, kto jest twoim bliźnim, wobec kogo zatem masz obowiązek miłości, lecz pytaj się raczej, komu ty stałeś się bliźnim przez miłość, miłosierdzie i poświęcenie. Miłość bliźniego nie jest twoim obowiązkiem, lecz twojem prawem. Podczas gdy uczniowie spierają się o to, kto z nich jest większy i powołany do panowania nad drugimi, Jezus stawia im siebie za wzór, mówiąc: „Bóg i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył i aby dał duszę swoją na okup za wielu“.

Kiedyż to ludzkość pojmie i nauczy się takiego pojmowania prawa i obowiązku? Kiedy dla ludzkości obowiązek stanie się synonimem prawa? Kiedy ludzkość zamiast o prawa—o obowiązki zacznie się upominać?

W różny sposób chcą ludzie raj na ziemi stworzyć. Ale to pewne, że dopóki nie nauczą się takiego pojmowania prawa i obowiązku, dopóki prawo i obowiązek nie staną się im jednem i temsamem, dopóki nie zginie drzemiąca w człowieku bestja, doputy domniemany raj stanie się bolszewicką katorgą, prawdziwy raj dalej tylko od ziemi odleci.

Łódź

Ks. Karol Kotula.

KS. KAROL BANSZEL.

O Marszałku Piłsudskim, jako pedagogu uwag kilka.

Genjalny myśliciel, Bronisław Trentowski, w swej świetnej „Chowannie“ „sprecyzował swój pogląd na cel wychowania następująco: „Dziś wychowywać należy jaźń jednostkową wedle jej przyrodzonego usposobienia i objawu Bożego w niej złożonego, wychowywać ją nie dla tego lub swego towarzystwa, dla nikogo, ale dla *siebie samej*“.

Ta mądra i bezsprzecznie słuszna maksyma w dzisiejszej pedagogji zaczyna nabierać coraz to więcej realnego kształtu. Oto m. i. w Nowym Świecie współczesny filozof i pedagog znakomity John Dewey uderza w strunę naszego Trentowskiego słowy: „Wszelka nauka ma służyć rozwojowi dziecka, jest ona środkiem, mającym tylko o tyle jakąś wartość, o ile zaspakaja potrzeby rozwoju. Nie wiedza lub informacja, ale *urzeczywistnienie samego siebie* jest celem...“

Wychowywać znaczy: współdziałać, dopomagać młodemu człowiekowi do uaktywnienia jego indywidualnych sił dla jak najlepszego wywiązania się z powierzonego mu przez Boga posłannictwa.

Szkoła dawniejsza nie wychowywała w tym duchu. Dzielne jednostki kształtowały swój charakter poza oficjalną szkołą.

Klasycznym wyrazem tej prawdy jest potężna indywidualność Marszałka Piłsudskiego. Nie szkoła ówczesna rozbudziła w nim te siły samsonowe, które znaczą całe jego tak bogate w dziejowe czyny życie. O szkole ówczesnej wyraża się w mowie, wygłoszonej przy otwarciu Uniwersytetu wileńskiego 1919 r.: „Uczelnia, na jej widowni groźny napis: Vae victis — a tymi zwyciężonymi były małe dzieci lub podrastający młodzieńcy. Wszystko, co dla duszy dziecięcej było święte i drogie, podane było w pogardę i poniżenie, szlachetniejsze i wrażliwsze dusze wplątywano w koła męki, słabsze wyrzucano na śmietnisko upodlenia. Na wspomnienie tych czasów nam, wychowankom tej szkoły, na usta cisną się przekleństwa“.

Niemców niezrozumałe. Podchodzi znowu restaurator i mówi:

— To musi być ktoś niezwykły! Bo jak to może być, by oficer stał na baczność przed zwykłym szeregowcem.

— Eh, to tak pewnie jest przy legjonistach, bo może się na szarży nie znają — mówię żartem na te uwagi.

Kiedy jednak Piłsudski wstał od stołu i przeszedł się do sali jadalnej, przyczem sztabowcy dalej ze czcią odnosili się do Niego, a ja sam powstaniem z miejsca oddałem mu ukłon żołnierski, goście zerwali się z pytaniem, skierowanem do mnie:

— Pan musi wiedzieć kto to jest?

— Czy go nie poznaliście? — to Piłsudski.

— Piłsudski! meine Herren, das ist Piłsudski! rozległy się wołania w sali i w paru sekundach wszyscy goście z kawiarni przebiegli do jadalni.

Widać, jak popularnem było imię, były czyny Piłsudskiego już w początkach wojny światowej.

W dalszem opowiadaniu schodzi autor na najmilsze dzieło młodszych lat Marszałka Piłsudskiego, na Legjony i pisze między innemi:

„Kto był w Legjonach? Byli Polacy z całej Polski, nawet z Szwajcarji, była jednak także garstka cudzoziemców. W kompanji legjonowej wiedeńskiej było sporo Niemców wiedeńczyków. Mundur nie zawsze oznaczał narodowość żołnierza. Odnośnie do tego twierdzenia czytałem raz w pamiętniku, co następuje:

W wagonie kolejowym spotyka się dwóch żołnierzy, austrjacki i niemiecki. Powitali się i zaczęli rozmowę po niemiecku. Ponieważ tak jednemu jak i drugiemu szła rozmowa nie najlepiej, przekonali się, że obydwaj są Polakami, jeden z Małopolski, drugi z Poznańskiego. Wtem do przedziału wchodzi legjonista.

— Guten Tag, Kameraden!

— Guten Tag! — ale „austrjak“ i „prusak“ dodaje po polsku: Możecie, przyjacielu mówić po polsku, bośmy obydwaj Polacy.

— Pardon, ich verstehe aber polnisch nicht! — (przepraszam nie rozumiem po polsku).

Dziwny zbieg okoliczności: austrjak i prusak — to Polacy, legjonista — Niemiec.

Przebywających na wypoczynku w okolicach Jabłonkowa legjonistów ludność podejmowała bardzo gościnnie. Przy powrocie na front przejeżdżali przez Cieszyn i tu padczas krótkiego postoju na stacji swoją beztroską, frontową swobodą dali się trochę we znaki oficerom austrjackim...

Rozbicie brygad legjonowych (w późniejszych latach wojny) aresztowanie legjonistów i Piłsudskiego odbiło się bardzo boleśnie na ludności polskiej w Cieszyńskiem; jednak były to czasy, kiedy państwa centralne chyliły się już do upadku i stąd nadzieja, że te prześladowania nie potrwają długo i skończą się zwycięstwem idei legjonowej, rozweselała zgnębione powyższemi wieściami umysły.“

W Nawsiu.

Znamienną jest rzeczą, że miejscem pierwszego postoju wypoczynkowego Legjonów po krwawych bojach były w listopadzie i grudniu 1914 r. właśnie okolice Jabłonkowa i Nawsia, które jako siedziba ś. p. Ks. Franciszka Michejdy, było swego rodzaju „Soplicowem“ pol-

„Gospodarzyli tu i wychowywali młodzież pedagodzy carscy, którzy do szkoły wnosili wszystkie namiętności polityczne, a za system mieli możliwe gnębienie samodzielności i godności osobistej swych wychowanków. Dla mnie epoka gimnazjalna była swego rodzaju katorgą".

„Gniotła mnie atmosfera gimnazjalna, oburzała niesprawiedliwość i polityka pedagogów, nużył i nudził wykład nauki. Wołowej skóry by nie starczyło na opisanie bezustannych poniżających zaczepek ze strony nauczycieli, hańbienia wszystkiego, com przyzwyczaił się szanować i kochać".

I Marszałek Piłsudski, lubo nie jest pedagogiem z zawodu, toruje drogę nowoczesnej pedagogji, stwarza nowe wartości pedagogiczne. Wychowuje on i kształtuje dusze miljonów już przez sam fakt, że jest między nami. Słuszna jest uwaga Mereżkowskiego, że „bohater wciąż jeszcze, jak ongiś, jest niewzruszonem objawieniem bóstwa, Teofanją"— a tem samem wielkim wychowawcą społeczeństwa— z powołania i z woli Boga.

Sokrates nie pisał dzieł pedagogicznych, a głębokie myśli jego mają walor po dziś dzień. Piłsudski nie napisał dzieła pedagogicznego, a — abstrahując od wpływu jego niezrównanej umysłowości — czyny jego wychowują i będą wychowywały szerokie warstwy społeczeństwa polskiego — młodszych i starszych. Osobowość i czyny opatrznościowego tego męża Ojczyzny naszej same przez się przenikają psychikę narodu i przebudowywują ją. Prawdę bowiem zawierają słowa: Verba docent, exempla trahunt — słowa pouczają, a przykłady porywają.

Niemniej jednak i ze słów Marszałka wychowawca wysnuje cenne pedagogiczne wskazania. Enuncjacje jego w różnych okolicznościach życia, jak również enuncjacji tych, co pokusili się o charakterystykę Marszałka jako człowieka, przedstawiają dla wychowawcy kopalnię szczerozłotych myśli i wskazówek pedagogicznych.

Oto stosunek Piłsudskiego, jako syna, do matki — jakiż on tkliwy, miłosny, głęboki i kryształowy! W dojrzałym już wieku wyraża się: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom, wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic".

Z wzruszającą ojcowską miłością odzywa się o dziecięciu. „Dziecko. Nad głową stoi czas, nad duszą świszczy bat, i człowiek się z sobą mocować musi, aby wytrzymać, i wtedy — ramię małego dziecka — dziecka, prawda, bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha, dłońmi pieści tak, jak jedwab, zmarszczki wygładza i troski zwalczać każe. Bezsilność dziecka jest potęgą. Niewprawny język, niewprawne członki ciała, ruszające się niezgrabnie, nosek jak kartofelek, czoło łysawe, ani to piękne, ani siła. To czar — to urok, co serce zniewala".

Ta czystość serca i niezwykła kultura duszy odbija się także w stosunku do ludzi. Sieroszewski zauważa, że „czar niezwykły obejścia, grzeczność, uprzejmość, przystępliwość, miła żartobliwość wymowy, wielka prostota zachowania się — wytwarzały urok, jakiemu podlegli wszyscy, którzy zbliżali się do tego współczesnego rycerza.

Niewyczerpanie cierpliwy, przebaczający ciężkie osobiste urazy, skupiał około siebie węzłami serdecznej przyjaźni dziesiątki rozwydrzonych często ludzi.

Wesoły, łagodny, spokojny, nikogo nie gnębił swoją wielkością, nie odpychał szorstkością.

Nigdy się nie niecierpliwił, nie zżymał, nie krzyczał. Ten wzorowy towarzysz powtarzał młodszym od siebie ewangeliczne wskazanie: „Pamiętajcie więcej o innych, nie o sobie, a będzie wam dano więcej, niż sami zdobyć możecie, gdyż i inni również pamiętać o was będą".

A b. marszałek sejmu Daszyński stwierdza: „Nie znałem wśród ludzi publicznych grzeczniejszego i uprzejmiejszego w wyrazach i w formach towarzyskich, niż Piłsudski. Cierpliwość i wyrozumiałość, delikatność osobistą, potęgowało jeszcze dobre wychowanie. Nikt nigdy nie mógł się skarżyć na brak taktu z jego strony".

Oto cechy, charakteryzujące człowieka istotnie wytwornego! Piłsudski — to charakter wielki i oryginalny, człowiek „miękki jak matka, a twardy jak djament".

---

skiego ducha patrjotycznego dla ewangelików śląskich. Rzecz jasna, że ówczesny komendant Legjonów obecny Marszałek Piłsudski, bawiący wtedy w Cieszynie, wyjeżdżał tam nieraz, a nie omieszkał też złożyć wizyty ks. Michejdzie. Przybywszy „na farę" jako nieznany, natknął się na córkę ks. Franciszka Michejdy, p. Karasową, zapytując o „Księdza Pastora". Pani Karasowa odprowadziła go do kancelarji ojca, gdzie przez jakie dwie godziny rozmawiali obaj panowie ze sobą. O czem mówili, nikt już tutaj na Śląsku nie wie. Może szło o jakieś bieżące sprawy, związane z pobytem Legjonów na Śląsku. Przy tem jednak niezawodnie zeszła rozmowa i na kwestje zasadnicze, tyczące wielkiej wojny i całej sprawy polskiej na tle wojny. Jakże mogła wyglądać taka rozmowa? Michejda, który strawił całe życie na walce z naporem niemieckim, był słowianofilem, Piłsudski za cel życia uważał zdruzgotanie potęgi rosyjskiej; a jednak zapewne zrozumieli się wzajemnie ci dwaj wielcy patrjoci polscy — z jednej strony ówczesny komendant Legjonów, z drugiej wódz Polaków śląskich, ogarniający równie swem wielkiem sercem i umysłem całą Polskę, cały naród.

Jako trwały ślad pobytu Legjonów w Nawsiu w listopadzie i grudniu 1914 r. pozostały w rękopisach po ś. p. ks. Franciszku Michejdzie dwa przemówienia: jedno wygłoszone na wieczorku listopadowym, urządzonym wtedy w Nawsiu przez Legjony, drugie na „Gwiazdce" Legjonów też w Nawsiu. Pierwsze przemówienie było powitaniem Legjonów, drugie pożegnaniem Legjonów przed wyjazdem z Nawsia. Przytaczamy pierwsze z nich. W rękopisie ś. p. ks. Michejdy czytamy:

„Nawsie 29. XI. 1914. Zagajenie wieczorka listopadowego, urządzonego przez Legjony Polskie, stojące tu, wraz z Departamentem Wojskowym. N. K. N.

Cześć! — Szanowni Obywatele—Legjoniści! Stanęliście niespodzianie na śląskiej ziemi, w Starej Polsce, jak Śląsk oddawna nazywają. Tak, Stara Polska to, bo stare to dawne czasy, kiedy Bolesław Wielki bił tu graniczne słupy, stawiał grody graniczne jak Cieszyn, Polska Ostrawa, stare to, dawne czasy, kiedy się według legendy na polowaniu odnaleźli wśród lasów trzej bracia Lech, Czech i Rus, przy źródle, nad którem do dziś dnia stoi w Cieszynie „Bracka Studnia", i tak się z tego odnalezienia ucieszyli, że założyli miasto Cieszyn. Zaprawdę pełna wskazówek i do rozmyślań wzywająca legenda! Stara to Polska ten nasz Śląsk, tak stara, że o niej, jak o starych zapomniano, odkąd w r. 1335 zrzekł się praw do niego Kazimierz Wielki. W Polsce zapanowała wyłącznie, że tak powiem, „orjentacja wschodnia", dokąd „Szczerbiec" wskazał drogę; w tamte strony odbywały się krwawe zdobycze miecza, a ciche i kulturalne pługa polskiego. Stara Polska zaś tudzież Prusy i Pomorze poszły — niestety w zapomnienie. Śląsk, oderwany od macierzystego korzenia, marniał, szlachta i książęta, zcudzoziemczone, odłączone od rodzinnego pnia, od ludu, który sam jeden wyższym warstwom siłę daje i żywotne soki wlewa w ich żyły, wynarodowiły się za niemi poszły miasta. Pozostał tylko lud, ten jak gdzieindziej twardy, nieugięty chłop. Lud ten atoli pozbawiony swego mózgu i głowy, stał się bezradnym, stracił samowiedzę i chwiał się na wszystkie strony.

Całe Piłsudskiego życie jest odbiciem poglądu jego na przeznaczenie człowieka na ziemi, który wyraził w słowach: „Zadaniem duszy ludzkiej wogóle jest tworzenie". „Gdy w życiu mądra spotka cię przestroga: głową muru nie przebijesz, nie wierz temu".

Ale każdy czyn człowieka musi być wysoce etyczny, musi być w zgodzie z sumieniem, wynikiem religijnego stosunku do Boga.

„Trzeba mieć tę otwartość i szczerość — głosi Piłsudski — ażeby od siebie i wszystkich innych wymagać ulepszenia duszy ludzkiej".

„Miej zawsze i wszędzie krew zimną, serce gorące i ożywione siłą moralną, której źródłem idea".

„Jeżeli zdobyłeś już podstawowe wiadomości do pracy, pracuj samodzielnie, rozwijaj jak największą inicjatywę, ale pamiętaj bezustannie o odpowiedzialności".

Zasada Piłsudskiego, jako dowódcy armji, da się zastosować w praktyce wychowawczej i administracji nowej szkoły. Zasada ta brzmi: „Każdy musi mieć cząstkę swobody rządzenia. Żądano od ludzi duszy, niech ona ma swoje prawa. Niech podwładni moi sami rozstrzygają węzły psychiczne".

Niechaj młodzież własnym wysiłkiem dochodzi do coraz to lepszych i doskonalszych czynów. Niechaj „własną wolą, pracą i zasługą wydobywa na jaw to z siebie, co tkwi, drga i dysze, bytuje i drzemie w jego istocie". Niechaj każdy samodzielnie rozwija się w kierunku swego powołania, swego posłannictwa, swego przeznaczenia pod komendą najwyższej Mądrości—Boga.

I w tym względzie Marszałek Piłsudski daje nam wyśmienite instrukcje. Mówi on: „Są dwa systemy nauki pływania. Jeden — rzucić ucznia odrazu na głęboką wodę i, dawszy mu ogólne wskazówki umiejętnego zachowania się na wodzie, pozostawić mu zupełną swobodę. Ten—stwarza dzielnych i silnych pływaków. Drugi—otoczyć ucznia pęcherzami, wziąć go na linkę i, broń Boże, nie dopuszczać, by choć raz napił się wody. Ten stwarza mazgajów, bojących się wody i oglądających się za „szczegółami nauki pływania i za łaskawą opieką linki i pęcherza. Jestem zawsze za pierwszym sposobem".

Istotnie—to metoda pozwalająca wychować dziecię człowieka na tęgą jednostkę, osobowość, spełniającą przez Boga przeznaczone zadanie w Ojczyźnie. Tą metodą kierowane jednostki ludzkie zdolne będą do tworzenia nowych walorów — one popchną ospały i gnuśny ten świat na nowe życia koleje.

Aliści „wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobycia ze siebie wysiłków większych, niż przeciętne wysiłki człowieka, większe niż przeciętna energja". — (Piłsudski).

Prof. ks. Karol Michejda

Nabożeństwo w świetle reformacji.

Ktobykolwiek dziś zamiast kroczyć utartemi, przez pokolenia szlakami i używać przyjętych przez nie form nabożeństwa, chciał dobierać i zastosować do wspólnego, zborowego użytu nowe formy, czynić nowy układ, nie chcąc błądzić i narażać się na brak uznania przez innych, musiałby przedewszystkiem dwa momenty uwzględnić; psychiczne nastawienie i potrzebę zgromadzających się na nabożeństwo chrzescijan, oraz ostatecznie znowu te formy, w jakich się dotychczas nabożeństwo zwłaszcza chrześcijańskie od pokoleń, a może od wieków odbywało. Rozważania natury psychologicznej musiałyby, ile można, stwierdzić, z czem człowiek, a w szczególności chrześcijanin idzie na nabożeństwo, jakim to uczuciom i jakiemu kierunkowi woli pragnie w nabożeństwie dać wyraz, czyli co wnosi na nabożeństwo i czego szuka w nabożeństwie; rozważania natomiast natury historycznej bynajmniej nie musiałyby służyć jedynie zaspokojeniu ciekawości, ale mogłyby wyniknąć z tego zrozumienia, że może dawniejsi, bliżej

---

Czytałem raz o farmerze—europejczyku — na pograniczu Indjan, któremu spalono farmę zabito go i porwano jego dziecko. Pozostała matka szukała przez całe życie straconego dziecka. Po wielu latach rozbito w tej okolicy osadę indjańską i znaleziono w niej białego młodzieńca. Matka odnajdywała w nim pewne podobieństwo, ale cóż, kiedy młodzieniec ani w ząb ojczystym językiem, a mówił tylko po indjańsku. Starano się obudzić jego pamięć, pytano, czy nie przypomina sobie matki, czy nie uczyła go jakiej modlitwy. Wtenczas ukląkł młodzieniec złożył ręce i zmówił w ojczystym języku: „Ojcze Nasz" i inne modlitwy. Wtedy ze łzami radości rzuciła się mu matka na szyję, szlochając: „Mój syn, mój syn"! Tak ludowi Śląskiemu został język, ojczysta modlitwo, książki do nabożeństwa, pieśni religijne, Biblja polska, aż „wiosna ludów", rok 1848, obudził go do narodowej świadomości, do swoistego życia, do wyciągnięcia ręki za matką swoją. To wszystko trzeba wiedzieć, aby różne objawy i zjawiska w naszym kraju i ludzie zrozumieć i sprawiedliwie ocenić. Mogło być tylko pogorzelisko, a przecież z popiołów nowy, ciepły, jasny zaczyna buchać płomień.

Zjawienie się legjonów na Śląsku budzi historyczne wspomnienia i analogje. Przez Śląsk przechodził Sobieski na wyprawę wiedeńską. Na Ślązk schronił się Jan Kazimierz za czasów „Potopu", odkąd jeden dom w Cieszynie nazywa się „Pod Polskim Królem", a tu przez Beskidy w naszych okolicach przeprowadza go Sienkiewicz w „Potopie" przez Żywiec i Suchę do Polski. Pierwsze wspomnienie przypomina nam zasługę naszego narodu około cywilizacji i chrześciańtwa, drugie krzepi tem, że kraj nasz nieraz już przechodził ciężkie przeprawy, a ostał się. Dziś witamy na naszej ziemi Was i składamy Wam życzenia. Niech pobyt Wasz u nas będzie dla Was i dla nas korzystnym, niech ta okupacja Śląska przez Was stanie się aneksją, połączeniem serc, zjednoczeniem, niechaj Wasz późniejszy powrót z wojny będzie początkiem lepszej doli narodu, uwolnieniem od wszelkiego wroga, aby cały naród był sobą.

A jeszcze jedno. Błądzić i pomylić się jest rzeczą ludzką. Kto nigdy nie zbłądził, ani się omylił, nigdy nic nie zrobił. Wartość człowieka i doniosłość jego czynów zależy jedynie i wyłącznie od dobrej woli, od czystości ofiary, od osobistej wierności, wolnej od wszelkiej prywaty, samolubstwa i sobkostwa. Każda czysta ofiara, każde poświęcenie, każdy czyn z dobrej woli powzięty, zapisze się w rezultacie, jako narodowe *ma*, To niech każdego pokrzepia w chwilach wątpliwości, w czarnej godzinie zamierającej wiary. Coś Bogu i Ojczyźnie złożył w ofierze z czystego serca i z dobrej woli, to Bóg gdzieś wmuruje i wbuduje w gmach przyszłości narodu.

Wytrwaj synu dzielnie, ładnie,
Choć ci ciężka służba padnie
Czy po druhu, czy po bliźnie
Służ milcząco, służ Ojczyźnie
Jak syn wieczny i obrońca
Służ do końca!

Cześć!

stojący żywych źródeł religijności, lepiej dali wyraz tej swojej religijności, aniżeli mybyśmy potrafili to wobec naszej, chwiejnej nieraz postawy.

Co się tyczy psychicznej treści nabożeństwa chrześcijańskiego, różne przejawy duchowe na nią się składały i w dalszym ciągu składają. Jednakże nad bólem i skruchą, jaką chrześcijanin nawet najdoskonalszy aż do końca życia nad swojemi brakami odczuwa i w dodatku tem głębiej odczuwa, im głębiej wrósł we właściwy stan chrześcijanina, nad tym bólem i skruchą w nabożeństwie każdego kościoła chrześcijańskiego zdaje się górować radość wyzwolenia, radość jeńców wypuszczonych na wolność, uzyskujących wolny powrót do ojca w strony rodzinne, jakieś Gloria zrodzone na progu niebios i z aniołami lecące przed tron Boga przedwiecznego: Chwała Bogu na wysokościach i pokój na ziemi.

Co się zaś tyczy historji nabożeństwa chrześcijańskiego i jego form, gdzież szukać ich początków. Bodajże chciałoby się szukać ich właśnie na polach Betleemskich, w chórze anielskim i we wtórze pasterskim; jednakże tam całego składu naszego nabożeństwa nie znaleźliśmy. W Nowym Testamencie wogóle znajdujemy tylko nieliczne uwagi, dotyczące nabożeństwa pierwszych wyznawców Jezusowych. Zaznaczają się rychło dwa typy nabożeństwa, jedno odprawiane wyłącznie przy głoszeniu Słowa, podobnie jak nasze dzisiejsze nabożeństwa dla dzieci młodzieży a nieraz i dla dorosłych, bez Komunji, oraz drugi typ, nabożeństwo komunijne, uczta bratnia, uczta Pańska, w której udział mogli brać jedynie umocnieni chrześcijanie, podczas gdy niewierni nie mieli do niej przystępu. Pismo raz mówi o trwaniu uczniów w nauce apostolskiej, o modlitwach (Dz. op. 2, 42), o śpiewaniu psalmów (I Kor. 14 26); a obok o łamaniu chleba (Dz. op. 2, 42), o bratniej uczcie, do której członkowie zboru sami przynosili potrawy, które spożywano u stołu (I Kor. 11, 20, n.) a z których później udzielano potrzebującym członkom zboru i nadto mowa jest o Uczcie Pańskiej (kyriakon deipnon), której ustanowienie przez Jezusa apostoł św. Paweł opisuje w liście do zboru w Koryncie (I Kor. 11, 23). Są to drogie pamiątki i świadectwa o życiu religijnem, w szczególności o nabożeństwach pierwszych zborów chrześcijańskich; z pewnością, zwłaszcza te wskazówki ap. Pawła z czasem przeciwstawiły się ze skutkiem pewnym objawom nieładu, panującym tu i tam w zborach tak jak owemu mówieniu językami, odzywającym się równocześnie ekstatycznym korynckim okrzykom (I Kor. 14, 13 u), albo owym zgorszeniom powtarzającym się również w Koryncie przy bratnich ucztach, kiedy to jednak przesycali się przyniesionemi własnemi potrawami, mniemając że obchodzą wieczerzę Pańską, a drudzy odchodzili głodni, wcale nie doznawszy na zgromadzeniu braterskich uczuć. Wskazówki apostoła, pragnącego, by wszyscy w zborze (I Kor. 14, 26) odbywało się według pewnego porządku i służyło ku zbudowaniu (I Kor. 14, 26), ukróciły główne objawy nieładu i stały się miarodajnemi dla nabożeństw całego kościoła chrześcijańskiego, w wszystkich jego odłamach; jednakże mimo wszystko nie wystarczają one, gdy powstaje potrzeba ułożenia poszczególnych punktów, od początku do końca całego nabożeństwa.

Czegoż miał się trzymać reformator Dr. Marcin Luter?

Gdyby reformator wogóle dzisiał żył a sprawy kościelne i kulturalne ostatnich czterech wieków bez niego byłyby toczyły się tak, jak rozwinęły się z nim i przez niego, dziś znałby zabytki literackie z drugiego aż do czwartego wieku po Jezusie Chrystusie, odnoszącego się do rozwoju nabożeństwa chrześcijańskiego, śmiem twierdzić, że z pewnością te w 19 wieku odkryte zabytki literackie treści liturgicznej, w ten lub inny sposób wpłynęłyby na jego pracę, dotyczącą budowy nabożeństwa, conajmniej dałyby mu większą swobodę i pewność w dobieraniu i szeregowaniu części składowych nabożeństwa. Ale on tych rzeczy nie znał.

Książeczka pod tytułem Didache (Nauka dwunastu apostołów), z początku 2 w. po Chr., odkryta w r. 1883. podaje tekst modlitw dziękczynnych, używanych przy eucharystji, czyli dziękczynieniu, jak nazywano Wieczerzę Pańską. Jakież tam modlitwy? O dziękowanie chodziło. Czytamy: „Przy eucharystji tak dziękujcie: najpierw nad kielichem: „Dziękujemy Ci, Ojcze Nasz, nad świętym krzewem winnym Dawida, sługi Twego, który objaśniłeś nam przez sługę Twego Jezusa. Tobie chwała na wieki". Nad chlebem łamanym tak: „Dziękujemy Ci, Ojcze Nasz, za życie i znajomość, której nam udzieleś przez sługę Twego Jezusa. Tobie chwała na wieki. Jak ten chleb łamany rozproszony był na górach, a zebrany został w jedno, tak Twój kościół z krańców ziemi niech będzie ze-

brany w Twojem królestwie". W dziękowaniu po eucharystji czytamy zwrot: „Pokarm i napój dałeś ludziom ku pożywieniu, aby Ci dziękowali, ale nam łaskawie dałeś duchowny pokarm i napój i żywot wieczny, przez Twego sługę. Pomnij, Panie, Twego kościoła i uświęciwszy, go z czterech końców świata sprowadź go do królestwa, które jemu zgotowałeś... Hosanna Bogu Dawida...

Takie mniejwięcej myśli są zapisane w Nauce 12 apostołów w krótkich modlitwach dziękczynnych eucharystycznych. Kościół rzymsko-katolicki mówi o swojem nabożeństwie, jakoby ono pochodziło od Jezusa Chrystusa i na tej podstawie było jedyne, poza którem niema innego prawego nabożeństwa chrześcijańskiego. Otóż nic ze specjalnie katolickich rzeczy w tym zabytku literackim, włożonym jakoby w usta apostołów, niema. Modlitwy i nauki odnoszą się do Wieczerzy Pańskiej. Dziękując za dary Boże, zgotowane w Jezus e Chrystusie, ani słowa nie powiedziano o katolickiej ofierze mszalnej. Coprawda, cały akt Wieczerzy Pańskiej nazwany został w tej książeczce: ofiarą. Powiedziano: „W dzień Pański zgromadziwszy się, łamajcie chleb i dziękujcie, wprzód winy wasze wyznając, aby nasza ofiara czysta była. Nijakiej ofiary przez ludzi na opuszczenie składanej Didache nie wspomina. — W dodatku modlitwy te dziękczynne są zaczerpnięte z izraelskich modlitw, zmawianych przy uczcie domowej w wieczór sabatni.

Absolucja Henryka IV

Urywek z Historji Papiestwa

LEOPOLDA RANKEGO.

II

Termin zawieszenia broni skończył się. Potrzeba było dobyć oręża, i jeszcze raz los wszystkiego zależał od rezultatu wojny.

Przewaga Henryka IV wykazała się niebawem. Wodzowie Ligi nie mieli ani przekonania stałego, ani tej pewności, które poprzednio podtrzymywały ich i dodawały im siły. Nauki partji katolickiej nawrócenie króla na łono katolicyzmu, ciągłe powodzenia jego oręża, Wszystko to wstrząsnęło Ligą. Stronnicy jej jeden za drugim przechodzili na stronę króla, mimo iż ten ostatni nie otrzymał jeszcze absolucji papieskiej. Komendant miasta Meaux, nazwiskiem Vitri, któremu Hiszpanie nie płacili żołdu dla wojska, zrobił pierwszy krok: Orlean, Bourges, Rauen poszły za jego przykładem. Wszystko zależało głównie od tego, jaki obrót przyjmą rzeczy w Paryżu. Tu opinia narodowa francuska, po pewnem wahaniu, otrzymała zupełną przewagę, pociągnęła ku sobie najznakomitsze rodziny i powierzyła im najgłówniejsze posady. Wskutek tego władza wojskowa i magistrat miasta były w ich rękach i musiały podzielać ich opinję. Rzecz prosta, że wśród tych okoliczności powrót króla nie napotykał już przeszkód i miał miejsce 22 marca 1594 r Henryk IV zdumiał się że ten sam lud, który tak długo stawiał mu opór, dziś przyjmuje go z radością. Namyślał się już nad tem, jakim sposobem złagodzić los narodu ugniecionego, jakkolwiek to w rzeczywistości nie miało miejsca, gdyż chociaż Liga podbijała umysły, to jednak obecnie przejawił się w narodzie inny duch. Powrót króla przyczynił się do tryumfu stronnictwa politycznego.

Stronnicy Ligi podlegali tym samym prześladowaniom, któremi często dawniej uciskali innych. Wpływowi przywódzcy i pierwsi założyciele Ligi, jak naprzykład potężny Boucher, sami wydalili się z miasta wraz z wojskiem hiszpańskiem; przeszło 106 innych, których uważano za niebezpiecznych, wydalono bezpowrotnie. Wszystkie władze wraz z narodem złożyły krolowi przysięgę wierności: nawet Sorbona, z wyjątkiem nieugiętych jej członków i rektora, którzy znajdowali się na wygnaniu poddała się doktrynie, mającej obecnie przewagę. Jakże różniły się jej obecne opinje od wygłaszanych w roku 1589! Teraz i Sorbona uznała, że wszelka władza pochodzi od Boga, jak głosi list Św. Pawła Apostoła do Rzymian; że kto się sprzeciwia królowi, tem samem sprzeciwia się Bogu i ściąga na siebie potępienie; odrzuciła dawną opinję, że można odmówić królowi posłuszeństwa, ile że jeszcze nie uznał go papież, a nawet obecnie uważała podobne zdanie za opinję ludzi źle myślących i nieżyczliwych. Wszyscy członkowie uniwersytetu, jako to: rektor, dziekani, teologowie, lekarze, organiści, zakonnicy, studenci i t. d. złożyli Henrykowi przysięgę na wierność, posłuszeństwo i gotowość przelania za niego krwi. W uzupełnieniu tej zmiany, uniwersytet, opierając się na nowych zasadach, zaczął napadać na Jezuitów, wyrzucając im nienarodowy hiszpański sposób myślenia, a nawet te same opinje, które poprzednio sam z nimi dzielił.

Z początku Jezuici bronili się z powodzeniem; ale kiedy później jeden z ich wychowańców, Jan Chastel, przedsięwziął zamach morderstwa przeciwko królowi i na indagacji wyznał, iż nieraz słyszał od Jezuitów, że króla wolno jest zabić, jeżeli pozostaje w niezgodzie z Kościołem, to wobec tego nie mogli już bronić się przeciwko stronnictwu, z którem prowadzili walkę; z wielką trudnością można było powstrzymywać lud od napadu na ich Kolegium. Wskutek tego polecono członkom Zakonu, jako dającym gorszący przykład dla młodzieży naruszającym porządek publiczny, a przy tem jako otwartym nieprzyjaciołom króla i państwa, opuścić kraj w ciągu dni 14.

Takim sposobem stronnictwo, które z początku stawiało słabą opozycję, opanowało Paryż a z czasem i całe królestwo, i zwyciężyło wszystkich swoich przeciwników.

W całym kraju odbywały się ruchy w tym duchu Gotowość do uległości królowi wykazywali wszyscy. Król koronował się w Chartres; we wszystkich kościołach odprawiano za niego nabożeństwa; uznały go wszystkie zakony. Henryk ze swej strony spełnił wszystko, czego wymagały od korony prawa Kościoła, a to było wagi nadzwyczajnej. Pod tym względem okazał się prawdziwym katolikiem. Gdzie obrządek katolicki, wskutek ostatnich zaburzeń, został usunięty, Henryk starał się go przywrócić; gdzie znowu Kościół katolicki utrzymał się, starał się potwierdzić jego prawa uroczystemi przywilejami. Wszystkiego tego dokonał, nie pogodziwszy się jeszcze z papieżem.

Takie położenie rzeczy we Francji czyniło i dla papieża koniecznem szukanie środków zgody. W razie dalszych nieporozumień, papież mógł obawiać się nowego odstępstwa, gdyż Kościół francuski mógł się w zupełności oderwać od Stolicy rzymskiej.

Hiszpanie ciągle jeszcze działali przeciwko Henrykowi. Utrzymywali, że jakkolwiek król nawrócił się, uczynił to jednak nie szczerze, i że właśnie wtedy, kiedy otrzyma absolucję papieską, nastąpi rzeczywiste odszczepieństwo, przytem szczegółowo rozwijali wszelkie dowody, dlaczego odszczepieństwo musi koniecznie nastąpić. Papieżowi potrzeba było wielkiej stanowczości, aby stanąć w sprzeczności z tymi, na których sam się opierał i którzy w kurji mieli za sobą silne stronnictwo, tem więcej dla odłączenia się od opinji uważanej za prawowierną dla obrony której poprzednicy papieża używali wszelkich środków, a którą sam Klemens aprobował w ciągu pewnej liczby lat. Wszakże widział to dobrze, że wszelka dalsza zwłoka może być fatalną; od stronnictwa hiszpańskiego nie miał się już czego spodziewać; czuł to dobrze, że nowa władza, która obecnie powstała we Francji, lubo w zasadzie przeciwną była dawnej doktrynie, przecież pod względem politycznym odpowiadała w zupełności interesom Rzymu, oraz że sprzeczność tę można usunąć i skorzystać w następstwie z położenia rzeczy. Pod wpływem tych okoliczności papież Klemens powziął postanowienie.

Kiedy do niego się udano w tym przedmiocie, okazał zaraz gotowość do zgody. O tych układach mówi szczegółowo w swoich relacjach pełnomocnik francuski Ossat. Szczegóły te są nadzwyczaj ciekawe i bardzo godne uwagi; nie możemy jednak powiedzieć, aby poseł francuski miał do pokonania wiele trudności; dla tego nie byłoby celu rozbierać tu szczegółowo jego postępowanie. Ogólne położenie rzeczy warunkowało politykę papieża, potrzeba było tylko, aby i król ze swej strony zrobił ustępstwa. Ci, którzy przeszkadzali temu zbliżeniu, życzyli sobie, aby ze strony papieża przedstawiane były najrozleglejsze żądania dla zabezpieczenia Kościoła katolickiego; wszakże papież poprzestał na wymaganiach bardzo umiarkowanych; w szczególności nalegał tylko na przywrócenie katolicyzmu w Bearn, wprowadzenie postanowień Soboru Trydenckiegz, a ile to zgadzało sie z prawami krajowemi, na ścisłe utrzymanie konkordatu, oraz na wychowanie księcia Kondeusza, przyszłego następcy tronu, w religii katolickiej.

Król miał bardzo wiele przyczyn do życzenia sobie zgody ze Stolicą Rzymską. Przedewszystkiem władza Henryka opierała się na powrocie jego na łono Kościoła katolickiego; stanowcza zaś sankcja tego faktu zależała od papieża. Jakkolwiek Henrykowi poddało się już bardzo wielu, zawsze w kraju były jeszcze stronnictwa, dla których jego zerwanie z papieżem byłoby podstawą i przyczyną do zajęcia względem króla opozycyjnego stanowiska. Bez wszelkiego wahania się, Henryk IV zgodził się na wszystkie warunki, jakie zaproponował papież, a które złagodzone były jeszcze zastrzeżeniem Klemensa, że spełnianie obowiązków ze strony króla nie powinno zachodzić tak daleko, aby miało naruszać spokojność kraju. Wszakże Henrykowi leżało na sercu, aby okazać się dobrym katolikiem. Pomimo to, że działał obecnie śmielej, niż za czasów missji księcia Nevers, petycja jego do papieża była nierównie umiarkowańszą i uleglejszą. „Król — powiedziano tam — powraca do stóp Waszej Świątobliwości i uprasza w pokorze, w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, o zaszczycenie go Waszem Świętem błogosławieństwem i wysoką absolucją. Papież był w zupełności tem zadowolony". Potrzeba było tylko, aby Kollegjum kardynałów na to się zgodziło. Papież nie chciał dawać tej sprawie zwykłego biegu, gdyż w takim razie mógłby nastąpić rezultat wprost przeciwny i dla tego wezwał kardynałów o danie opinji na oddzielnych posłuchaniach, który to sposób był już nie raz praktykowany. Po wysłuchaniu opinji każdego kardynała, papież ogłosił, że $^{2}/_{3}$ głosów podano za absolucją.

Ceremonja ta dopełnioną była 17 grudnia 1595 r. Przed kościołem Św. Piotra wzniesiony był dla papieża tron, który otaczali z poszanowaniem kardynałowie i kurja. Odczytane zostały petycja i warunki króla, na które się zgodził. Poczem reprezentanci króla arcychrześcijańskiego rzucili się do stóp papieża: lekkiem uderzeniem rózgą udzielił im absolucję. W całym blasku swoim i w tym razie wystąpiła Stolica papieska.

W samej rzeczy i teraz dokonany został wielki rezultat. Najwyższa władza we Francji, silna sama przez się i obecnie ustalona, stała się znowu katolicką i miała w tym własny interes, aby zachować dobre stosunki z papieżem. Dla świata katolickiego utworzył się teraz we Francji nowy centralny punkt, nowe źródło potężnego wpływu.

Rozbierając bliżej wypadki spełnione, przekonywamy się, że posłużyły za punkt wyjścia dwóch nowych kombinacyj, mających wielkie znaczenie dla papieża. Francja pozyskaną została nie przez wpływ stronnictwa ściśle katolickiego, ale przy pomocy ludzi umiarkowanych opinij, którzy otrzymali przewagę przez utworzenie między sobą przymierza i zajęcie stanowiska opozycyjnego. Ztąd poszło, że Kościół francuski znalazł się w innym zupełnie stosunku do papieża, niż Kościoły włoski i niderlandzki oraz tylko co zorganizowany Kościół niemiecki. Jakkolwiek uległ papieżowi, Kościół francuski uczynił to nieprzymuszenie, z zachowaniem zupełnem wewnętrznej swojej niezależności, zachował swoją autonomję, której poczucia nigdy nie tracił. Dla tego Stolica papieska nie mogła patrzeć na Francję jako na kraj zupełnie pozyskany, jakkolwiek pod względem politycznym papież otrzymał wskutek wypadków spełnionych znaczną korzyść. Naruszona równowaga została obecnie przywróconą: dwa wielkie mocarstwa, Hiszpanja i Francja, które dotąd ciągle z sobą współzawodniczyły i zawsze gotowe były walczyć z sobą bez końca, obecnie ograniczały się wzajemnie. Ponieważ oba te mocarstwa były katolickie i mniej więcej kierowały się jedną i tą samą myślą, to papież mógł zająć pomiędzy nimi naturalną pozycję, przyczem postawił się w takiej niezależności, do jakiej nigdy nie mógł dojść żaden z jego poprzedników. Takim sposobem uwolnił się od ciążącej na nim dotąd przewagi hiszpańskiej.

Wiadomości z kościoła i ze świata

KRÓLEWSKA HUTA. Dnia 6 marca b. r. Sąd Okręgowy w Królewskiej Hucie skazał niemieckiego radcę gminy W. Hajduk p. Koniecznego Michała na 10 dni więzienia, lub 100 zł. kary, oraz ponoszenie wszystkich kosztów sądowych w pierwszej i drugiej instancji za występek z § 185, zniewagę „Towarzystwa Polskich Ewangelików" w Świętochłowicach.

Niem. radca p. Konieczny Michał przybył nieproszony dnia 28 kwietnia 1929 r. do sali zborowej w Świętochłowicach na zebranie Tow. Pol. Ewang. zabrał głos bez zezwolenia w języku niemieckim przyczem widząc, że jego przemówienie pożądanego niemieckiego skutku nie odniesie rzucił zebranym słowa: *Myślałem, że jestem między ewangelikami, a to jest jaskinia zbójców*". (Ich dachte, dass ich bei Ewangelichen bin, aber das ist eine Rauberhöhle).

Jako dobrze wychowany niemiecki radca gminy W. Hajduk rzucając powyższą obelgę trzasnął drzwiami wybiegając z sali. Dotknięci polscy ewang. w Świętochłowicach stanowiący 80% Zboru wnieśli do sądu skargę, powierzając zastępstwo T.P.E. przed Sądem p. kier. Niemcowi Pawłowi z W. Hajduk oraz p. nauczycielowi Karolowi Żwakowi z 1-szej szkoły w Mysłowicach.

Otóż mniejszość na G. Śląsku skarży się przed Genewą na ucisk polski, a sama nie chce widzieć swej rewindykacyjnej polityki pruskiej, myśląc, że ewangelicy na G. Śląsku są Niemcami, gdy tymczasem 80 proc. ludności na G. Śląsku to krew z krwi Polacy mówiący tylko po polsku ale pastorowie są niemcami, którzy „nie chcą tego zrozumieć, i pragną prowadzić starą politykę wynaradawiającą.

NOTATKI ARCHEOLOGICZNE.

„Observatore Romano" umieścił niedawno sprawozdanie o wycieczce członków „Collegium Cultorum Martyrum" w czasie ich pobytu w Kartaginie do katakumb w Hadrumetum, leżących w odległości około 140 klm. od Tunisu.

Katakumby w Madrumetum odkryte były w latach 1888—1903 i zbadane przez obecnego biskupa Algieru, Mgra Levnaud'a, który przy pomocy żołnierzy francuskich odkopał cztery cmentarze. Odnaleziono wówczas 236 podziemnych galeryj, ciągnących się na przestrzeni około czterech kilometrów i zawierających 14.733 grobów. Niestety, wydobyto z nich tylko 245 napisów, Mgr. Levnaud nazwał cztery różniące się od siebie grupy galeryj: „Dobry Pasterz", „Ermete", „Severo" i „Agrypina".

Pierwsza z tych grup jest najważniejsza; została ona odkopana i udostępniona dla publiczności. Biskup Levnaud zachował wydobyte z niej napisy grobowcowe i pomniki, a m. in. napisy słynnej Partenope ze Smyr-

ny: „Pamiętaj o swem dziecku i o swym ojcu, ponieważ są oni nieśmiertelni w Bogu" i „Pokój świętym w Chrystusie". W innym napisie grobowcowym niejaki Successus prosi wszystkich braci w Chrystusie, by w modlitwach swoich pamiętali o jego ukochanej małżonce Euzebji; napis z podobną prośbą znaleziono w katakumbach św. Pryscylli w Rzymie.

D. 6 MARCA 1931 R.

Pensjonarze, ewangelicy Augsburscy z Domu Starców spragnień duchowych potrzeb w dziedzinie pieśni, najuprzejmiej proszę o łaskawe wypożyczenie na czas dłuższy chociażby pianina. Stokrotne podziękowanie zgóry składamy pod adresem Domu Zborowego lub Kolegjalnego przy ul. Żytniej Nr. 36.

UTWORZENIE KATEDRY FILOLOGJI SKANDYNAWSKIEJ W U. W.

Posłowie: duński, norweski i szwedzki na audjencji u p. ministra W. R. i O. P. złożyli do rąk p. ministra zebrany w trzech państwach skandynawskich „fundusz skandynawski" w sumie 12.000 dolarów w polskiej pożyczce stabilizacyjnej z r. 1927. Fundusz ten ma przyczynić się do utworzenia i utrzymania katedry filologji skandynawskiej na wydziale humanistycznym uniwersytetu warszawskiego, ułatwienia polskiej młodzieży poznania trzech języków skandynawskich we własnym kraju. P. minister prosił pp. posłów, aby zechcieli złożyć inicjatorom i ofiarodawcom funduszu skandynawskiego jego gorące podziękowanie i zakomunikował, że wydał już zarządzenie utworzenia katedry filologji skandynawskiej w uniwersytecie warszawskim.

Przy audjencji byli obecni: J. Magnificencja rektor uniwersytetu warszawskiego prof. dr. M. Michałowicz, dziekan wydziału humanistycznego prof. dr. Oskar Halecki oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa W. R. i O. P.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

— W ubiegłym tygodniu król angielski Jersy miał 10-minutową radjo-telefoniczną rozmowę z dwoma synami, księciem Walji i ks. Jerzym, którzy znajdują się obecnie w Chile (Południ. Ameryka), w odległości około 6000 mil od Anglji.

— W okolicy miasta Prescott w Arizonie (Stany Zjedn.) padł potężny meteor, widziany na kilkaset kilometrów dookoła. Olbrzymi ten kamień z zaświatów opadł w las i utworzył w ziemi potężny lej, średnicy 150 m., a głębokości 6 metrów. Na tem miejscu stał domek leśniczego, w którym mieszkał on z dwoma synami. Domek ten został formalnie zmiażdżony, a ciał nieszczęśliwych dotychczas nie znaleziono.

— Rozrost miasta Los Angelos w zachodnich Stanach Zjednoczonych, bije wszystkie przykłady, znane w historji rozwoju wielkich miast. W r. 1900 liczyło to miasto 102 tys. mieszkańców, w 1920 r. 577 tysięcy, a w 7 lat później już 1.325.000 mieszkańców.

— 61 państw świata utrzymuje w swoich armjach czynnych sześć i pół miljona żołnierzy, których roczne utrzymanie kosztuje około 40 miljardów złotych.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

Ochrzczono: 1 chłopca, 3 dziewczynki.

Zmarli: Olga Winicka ur. Ulgof wdowa l. 75, Anna Lilge ur. Dłużyńska żona ślusarza l. 32, Aleksandra Eleonora Neupert ur. Werner wdowa l. 76, Wiesław Juljusz Narzyński l. 4 — 2 m.

Na stypendjum dla studenta teologa im. Ks. Biskupa J. Burschego od jego konfirmandów

Ludwig Daniel Pöllmitz zł. 20, Florentyna Julja Danowska zł. 10, Marja Nyczke zł. 5, Alfons Nyczke zł. 5, Jan Pöllmitz zł. 10, Paweł Mentzel zł. 2, Józef Arnold zł. 20, Janina Jurecka zł. 5.

Porządek nabożeństw

Dnia 22 marca, niedziela **Judica** (Jan. 13.31-35).

godz.	9	rano, nab.	w kap. szpitalnej, *ks. pastor Loth*
"	9.15	r. "	szkol (sal kof.) *ks. prefekt. Krenz*
"	11.30	r. "	w języku polskim, *ks. pastor Loth*
"	1.30	po poł.	dla dzieci.
"	5	" "	wieczorne (sala konf.) *ks. wik. Lipski*

Dnia 25 marca, godz. 7 wiecz. piąte nabożeństwo pasyjne w języku polskim, *ks. pastor Michelis*

" 26	"	" 7 "	piąte nabożeństwo pasyjne w języku niemieckim *ks. wikary Lipski*
" 26	"	" 8 "	nabożeństwo biblijne (sala konf.) *ks. djakon Ruger*
" 27	"	" 9 rano	nabożeństwo komunijne

NABOŻEŃSTWA W EWANG. KOSCIELE GARN.

(Lotnisko Mokot.—Pulaska 4)

Dnia 19.III. jako w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego nabożeństwo o godzinie 10 rano.

Dnia 22.III. nabож. o godz. 10—ks. senior Gloeh.

Najważniejsze audycje polskiego Radja w Warszawie

od dnia 22.III do 28.III 1931 r.

Niedziela dn. 22.III 31 r.

11.35 Odczyt misyjny p. t. „Obowiązki Polski współczesnej wobec misji“ — ks. dr. Józef Pastuszka, 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wyk. Orkiestry Filharm. pod dyr. K. Wiłkomirskiego, Halina Leska (mez. sopr.) i Halina Melmanówna (fort.), 14.00 „Wiosna w pasiece“ — p. Kazimierz Bajorek, 14.20 2 psalmy M. Gomólki w wyk. chóru Akademickiego Koła Muzycznego, 14.30 „Uwagi o uprawie i pastwisk“ — inż. J Mierzejewski, 14.50 Fragmenty z mszy „Rozsądź mnie Boże Kurpińskiego — chór Akadem. K. Muz. 15.00 „O przysposobieniu rolniczem“ — inż. St. Wyrzykowski, 15.20 a) S. Moniuszko: Chór sprawiedliwych — odśp. J. Romejko, b) Gounod: Psalm „Super flumina“ — chór A. K. Muz. 15.40 Program dla dzieci starszych i młodzieży: 1) „Życie Jacka Londona“ felj. pióra Anieli Pinon 2) płyty gramofonowe, 3) E. Porębski: „Samoloty na polowaniu“, 16.10 „Skrzynka pocztowa“ — dr. Marjan Stępowski 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 „Zwiedzajcie pobojowiska z r. 1831-go“ — wygł. mjr. Adam Englert 16.55 Mazyku z płyt gramofonowych, 17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne, 17.40 Koncert popularny w wyk. ork. Pol. Państ. pod dyr. A. Sielskiego. 19,25 „W przedpokoju ameryki“ — feljeton wygł. p. Jim Poker, 19.45 Odczytanie komunikatu „Z przed stu lat“, 19.50 Muzyka z płyt gramofonowych, 20.00 Słuchowisko „Nowi Panowie“ Caillaveta i de Flersa, 20.30 Koncert popularny Wyk. Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, I. Downar-Zapolska (sopr) i prof. L. Urstein (akom), 21.10 Kwandras literacki: Avorin: „W trzecim stopniu“ (tłom. dr. St. Essmanowski), 22.00 p. Roman Zrębowicz: feljeton „Mądrość Paryża“. 22.15 Utwory skrzypcowe w wyk. J. Ozimińskiego, prof. L. Ursztein (akomp.). 23.00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 23.III 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 14.40 Dla maturzystów: „Pierwsze stadja rozwoju organizmów“ — prof. St. Sumiński, 15.00 Dla maturzystów: „Rycerstwo średniowieczne“ — prof. St. Nowakowski, 15.50 Lekcja języka francuskiego Lektor Lucien Roquigny, 16.10 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 16.15 Program dla dzieci starszych. 1) Prof. St. Sumiński: „Tajemniczy instykt węgorza, jesiotra i łososia“ 2) „Co tych dzieci na świecie“—p. Bohdziewicz) Wino, 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „O proporcjonalności ciała ludzkiego“ — dr. St. Lejmo-Lejmnie. (Kraków). 17.45 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja“, 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. Inż. W. Tarkowski. Giełda rolnicza. 19.25 Uwagi i wskazówki dla dedektorowiczów — inż. Znaniecki, 19.30 Płyty gramofonowe, 19,40 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych, 20.00 „Poszukiwanie sensu życia“ feljeton red. Z Dzisław Dębicki 2015 „Legenda o Mistrzu Twardowskim“ prof. H. Mościcki 20,30 VIII odczut z cyklu „Ewolucja muzyki współczesnej od Chopina do czasów dzisiejszych“ — red: Mateusz Gliński: „Drogi i bezdroża współczesnej muzyki niemieckiej“ 21.00 Operetka Falla: „Madame Pompadour“. Wyk. Orkiestra P. R. pod dyr. Wacława Elszyka. Maryla Karwowska, Tola Mankiewiczówna, A. Wasiel i inni.

Wtorek dn. 24.III 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 14.40 Dla maturzystów: „Stosunek istoty żywej do otoczenia“ — St. Sumiński, 15.00 Dla maturzystów: „Rzym i Bizancjum“ — prof. St. Nowakowski, 15.35 „Chwilka lotnicza“ („Kobieta w sporcie lotniczym“) — mjr. Kwieciński, 15.50 „Elementy wojny współczesnej“ — kpt. F. Fularski, 16.10 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 „O wesołkach królów Jegomości“ — prof. St. Łempicki (Lwów), 17.45 Koncert symfoniczny. Wyk. Ork. Filharmonji Warsz. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Stefan Frenkiel (skrzypce), 19.10 Giełda rolnicza, 19.25 Uwagi i wskazówki dla detektorowiczów — inż. Znaniecki, 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.50 Opera „Zamarłe oczy“ E. d'Alberta (transm. z Teatru Wielkiego w Warszawie), 22.10 Transmisja rewji „Sympatja Warszawy“ z Teatru „Morskie Oko“.

Środa dn. 25.III 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 14.40 Dla maturzystów: „Zwierzchność i dziedziczność“ — prof. St. Sumiński. 15.00 „Pierwsi trzej Bolesławowie“ (prof Henryk Paszkiewicz), 15.50 „Radjokronika“ — Dr. Marjan Stępowski, 16.10 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 16.15 Program dla najmłodszych: obrazek Julji Duszyńskiej „Kwiat przedwiośnia“ Dla dzieci starszych: Feljeton Wandy Grabińskiej p. t. „Jak wy“, 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych, 17,15 „W pałacach Djoklecjana“ — prof. Al. Janowski, 17.45 Koncert popularny w wyk: Orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza inż. W. Tarkowski. Giełda rolnicza, 19.25 Uwagi i wskazówki dla detektorowiczów — inż. Znaniecki, 19.30 Płyty gramofonowe, 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy, 19.55 Płyty gramofonowe, 20.00 „Wśród książek“ — Przegląd najnowszych wydawnictw — prof. H. Mościcki, 20.15 Pogadanka muzyczna, 20.30 Transmisja z Londynu koncertu symfonicznego z Filharmonji ze współudziałem p. Casals'a. Po transmisji i komunikatach — muzyka taneczna.

Czwartek dn. 26.III 31 r.

12.10 Płyty gramofonowe, 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warsz. Muzyka klasyczna, 14.00 „Wielkanoc i wiosna“ — p. Marja Ankiewiczowa, 14.40 Dla maturzystów: „Teorje ewolucji“ — prof. St. Sumiński, 15.00 Dla maturzystów: „Okres dzielnicowy i odrodzenie Polski za Łokietka“ — prof. H. Paszkiewicz. 15.50 „Co każdy Polak o Śląsku wiedzieć powinien“ — prof dr. W. Ormicki (Katowice). 16.10 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 „Jeszcze o niedoli małych miasteczek“ — prof. M. Limanowski (Wilno), 17.45 Koncert kameralny. Wyk.: Teodor Kleindinst, M. Kutrzebski i St. Krzywicki (oboje) oraz St. Nawrocki i Ludwik Urstein (fortep.), 19.10 Giełda rolnicza, 19.25 Uwagi i wskazówki dla detektorowiczów — inż. Znaniecki, 19.30 Komunikat Państw. Urzędu Wychow. Fizycznego i Państw. Związku Sportowego, 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.55 Płyty gramofonowe, 20.00 „Dawne węzły“ feljoton p. M. Znatowicz O Szczepańskiej, 20.15 Pogadanka radjotechniczna, 20.30 Koncert muzyki lekkiej. Utwory A. W. Kotelbey'a Wyk. Ork. P. R pod dyr. St. Nawrota, Janina Godlewska (mezosopr) i prof. L. Urstein (akomp), 21.30 Słuchowisko z Warszawy „Król Lear“ Szekspira w radjofonizacji Z. Marynowskiego. 22.15 Koncert solisty z Krakowa, 23.00 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 20.III 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 14.40 Dla maturzystów: „Kazimierz Wielki“—prof. H Paszkiewicz, 15.00 Dla maturzystów: „Odrodzenie i humanizm“—prof. Janusz Iwaszkiewicz, 15.35 Komunikat Rady Naczelnej Zjednoczenia Polsk. Związków Śpiewaczych i muz., 15.50 Lekcja języka francuskiego—Lektor Lucien Roquigny, 16.10 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 16.15 Kącik krótkofalowy, 16.25 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 „Bliźnięta ludzkie i zwierzęce“—p. E. Godlewski (Kraków), 17.45 Muzyka lekka w wyk. ork. dętej 36 p. p. pod dyr. Stefana Śledzińskiego, 19.10 Giełda rolnicza, 19.25 Uwagi i wskazówki dla detektorowiczów—inż. Znaniecki, 19.30 Muzyka z płyt gramofonowych, 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy, 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej, Orkiestra Filharm. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Józef Szigeti (skrzypce) połączone chóry Filharm. i Konserwatorjum Warsz. Po transmisji i komunikatach — retransm. ze stac. zagr.

Sobota dn. 28.III 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 14.40 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“ — prof. H. Mościcki, 15.00 Dla maturzystów: „Państwo i społeczeństwo w Polsce piastowskiej“ — prof. H. Paszkiewicz, 15.50 Skrzynka pocztowa techniczna — Kier. Wydz. Prasy i Propagandy p. W. Frenkiel, 16.10 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 16.20 „Kącik artystyczny L.S.G.“ Występ p. Anny Fleck-Maciańskiej (fortep.), 16.35 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.45 Kącik dla młodych talentów muzycznych, 17.15 „Żarty logiczne“ prof. dr. A. Ajdukiewicz. (Lwów), 17.45 Program dla dzieci najmłodszych: 1) Słuchowisko St. Henniga: „Bubu, Bebe i Bibi“ (Kraków), 2) Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Dworakowskiego i chór szkoły powszechnej Nr. 3 pod kier. p. Jadwigi Pacynówny (pieśni wiosenne). 19.10 Wiadomości bieżące rolnicze — p. Józef Płatek. 19.25 Uwagi i wskazówki dla detektorowiczów — inż. Znaniecki, 19.30 Płyty gramofonowe, 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy, 19.55 Płyty gramofonowe, 20.00 „Jeszcze wczoraj“ — feljeton p. I. Dehnelówny, 20.15 „Sejm w r. 1831“ — płk. Henryk Eile, 20.30 Muzyka lekka. 22.00 „Nieznajomi przyjaciele“ — feljeton p. Benedykta Hertza, 22.15 Utwory Chopina w wyk. Janiny Familley-Hepnerowej, 23.00 Muzyka taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 4 zł 50 gr., miesięcznie 1 zł 50gr. Wpłacać można w administracji.—Na ręce ks. senior F Gloeha w Biurze W N. pl Marszałka Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 89015

Za Redakcję: **ks FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang Sp. Wyd „Logos“**

Zakłady Graficzne i Introligatorskie Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27, tel. 677-45.